

Na początku było słowo

14 listopada 2020

Kiedy wiele lat temu rozpoczynałam swoją przygodę z pisaniem, tworząc pierwszego bloga, miałam poczucie, że słowa, które posyłam w internetową przestrzeń nie trafiają w próżnię, nie są wyłącznie moje, ale stają się częścią przestrzeni publicznej i świata moich czytelników. Ludwig Wittgenstein, autor napisanego w okopach I. wojny światowej „Traktatu logiczno-filozoficznego”, napisał w swoim dziele: „Granice mojego języka wyznaczają granice mojego świata”. Przykładając te słowa niczym miarkę do stosowanego obecnie w mediach i przestrzeni publicznej stylu wypowiedzi, można wyciągnąć wniosek, że granice świata części współczesnego społeczeństwa są bardzo ciasne. I nie zaliczam tu tylko zwykłych zjadaczy chleba, ale także i tych ludzi, którzy uważają się za elitę intelektualną kraju.

Mowa nienawiści zawładnęła słowami współczesnych ludzi i zamiast być piętnowana, nazywana jest wolnością słowa. Myślę, że nie było przypadku w tym, że Wittgenstein napisał swoje dzieło w okopach podczas wojny. Było ono aktualne wtedy, jest i dziś, kiedy zwolennicy Lewicy i Prawicy toczą ze sobą zacięte boje.

Słowa mają wielką moc i wiedzą o tym „reżyserzy” obserwowanych obecnie na całym świecie sporów, nie tylko politycznych, ale także religijnych, bo tak samo jak powstał świat według „Biblii”, powstają i wojny.

Na początku zawsze są słowa. Stereotypy, hejt, mowa nienawiści, które mają swoje źródła w jednostkach, ale z czasem zaczynają żyć w coraz szerszych kręgach społecznych, a każde kłamstwo powtarzane dostatecznie wiele razy, staje się prawdą tych, którzy nie potrafią stawić czoła manipulacjom. Nikt nie budzi się z myślą, że kogoś znienawidzi. Muzułmańskie dzieci nie rodzą się z wyssaną z mlekiem matki nienawiścią do

katolików. Nienawiść rasowa nie jest częścią kodu DNA człowieka. Nienawiść niczym wirusa roznosi mowa nienawiści, która zatruwa umysły kłamstwami i zaszczepia negatywne emocje, skierowane przeciwko danej grupie ludzi, a kiedy wystarczająco mocno podgrzeje nastroje społeczne, zmienia się w przestępstwa z nienawiści.

Ten właśnie mechanizm możemy od kilku tygodni obserwować na ulicach polskich miast. Wiotkie, podatne na manipulację umysły młodzieży zostały wykorzystane jako podatny grunt do zasiewania ziaren nienawiści w celach znanych tylko inicjatorom czy też prowodyrom ulicznych zająć. Młodzież używając nazistowskich symboli, walczy o coś, co wydaje się im ważne, chociaż wątpię, że w obliczu ambicji pani Lempart i Suchanow mają jeszcze rozeznanie, po co wychodzą na ulice spływające intelektualnym gnojem.

Znając mechanizmy przemocy, nie potrafię przyznać racji tym, którzy uważają, że mowa nienawiści jest prawem człowieka, a sama nienawiść naturalnym ludzkim uczuciem, które powinno być wyrażane bez żadnej kontroli. W naturze człowieka leży także szeroko rozumiana przemoc, w tym znęcanie się nad innymi ludźmi czy zwierzętami, morderstwa, gwałty, kradzieże, kłamstwo, żądza władzy, w imię której dyktatorzy wyżynają miliony swoich przeciwników. Ludzka natura skrywa tysiące innych "brzydkich rzeczy", a samo ich istnienie nie upoważnia nas do wprowadzania ich w czyn. W historii Polski i świata mamy bardzo wiele przykładów osób, które porwały tłumy swoją nienawistną retoryką. Najbardziej znany jest chyba Adolf Hitler, który mowę nienawiści opanował do perfekcji.

Nie na tym polega rozwój cywilizacji, by dawać upust najniższym ludzkim instynktom. Musimy to jako ludzkość w końcu zrozumieć, bo mam wrażenie, że nasza historia wciąż zatacza kręgi, z których nie potrafimy się wyrwać.

Autorstwo: JZ

Źródło: WolneMedia.net